№ 175. Warszawa. Czwartek 27 Czerwca / 9 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48): b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12): miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

w Królestwie ... rs. 12 (złp ... rs. 3 (złp. ...wie taż sama ...incji w Kro... ...m rs. 4 ro... kwartalnie za ko... perty

Jutro ŚŚ. 7miu braci synów Felicyty M. Wschód słońca o g. 3 m. 52.—Zach. o g. 8 m. 17.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 7

Z Petersburga, d. 17 (29) Czerwca.

Zdaniem rady państwa, Najwyżéj zatwierdzoném 15 Kwietnia r. b. na przedstawienie głównozarządzającego wydziałem dróg komunikacji i budowl publicznych, postanowiono co następuje: za przejazd po szosse od miasteczka Browarów do miasta Kijowa, oraz przez Mikołajewski most w tém mieście, pobierać opłaty następujące: 1) od każdego zaprzężonego konia lub pary wołów, w pojazdach i wozach, tak letnich jak zimowych, z ludźmi, ładunkiem lub próżno jadących: po szosse 6 kopiejek, przez most 3 kop. sr.; 2) od konia niezaprzężonego i od sztuki dużego bydła: po szosse 3 kopiejki, przez most ½ kop. sr.;—i 3) od drobnego bydła, przepędzanego przez most pojedynczo lub stadami ¼ kop. sr.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa, w celu usunięcia niedogodności jakie wynikają dla służby miejscowéj, oraz mieszkańców dóbr supprymowanych Dębno i Jeziorki w gub. Radomskiéj z powodu, że te są położone w dwóch pow. Opoczyńskim i Opatowskim, na przedstawienie K. R. P. i S. postanowiła i stanowi, co następuje: Art. 1) Folwarki Dębno i Wojciechów z wsią Dębno należące do pow. Opoczyńskiego, wcielić do pow. Opatowskiego w którym już leży druga część tych dóbr, to jest wsie Jeziorko i Krajków, a w skutku tego w miejsce dwóch istniejących dotąd gmin Dębno i Jeziorko, utworzyć jedną pod nazwą Dębno. Art. 2) Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ma być zamieszczone, tudzież oznaczenie terminu i sposobu wykonania, kommissjom rządowym w czém do któréj należy poleca.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 21 Czerwca.

Niedawno byłem świadkiem, jak liczne grono przyjaciół, z radością na twarzach, otoczyło majtka z dalekiéj podróży powracającego, czule witając się z szczęśliwie przybyłym, a wołając: »Opowiadaj nam, cóżeś widział i słyszał przez te trzy miesiące, w których żadnych od ciebie nie mieliśmy wiadomości, w których obawialiśmy się nawet cokolwiek, żebyś nam gdzie nie zginął.« I ja jestem takim żeglarzem, którego oddawna już los, owe *coś* nieodgadnione, rządzące światem i tem wszystkiem co na niem rusza się, oddzielił od kółka miłych mu osób; wysiadłszy na brzeg, kieruję kroki moje ku temu miejscu, gdzie przedtem wolno mi było swobodnie gawędzić o tem, co mi się zdawało wartem wspomnienia, gdzie nawet nieraz pobłażającem słówkiem zachęcano mnie do dalszéj mowy. Zdaleka już widzę niejedną twarz dobrze mi znaną, spostrzegam tego i owego, który dawniéj po przyjacielsku ściskał mi rękę, ale czy po długiéj dość nieobecności, znajdę na nowo com opuścił, czy zachowano dla mnie te same względy, z których niegdyś byłem tyle szczęśliwym, ile mnie dodawały odwagi i chęci do wystąpienia z tem, czém przysłużyć się potrafię? Radbym a niewiem; przybliżam się jednak z dawną ochotą, a skoro ja zostałem ten sam, pochlebiam sobie, że i czytelnicy Kroniki nie odmienili się, że łaskawem okiem raczą patrzyć na to, co jak dawniéj, od czasu do czasu myślę im przysyłać.

Wstępem tym (który, nawiasem mówiąc, uważam za konieczny, bo każda rzecz przecież musi mieć jakiś początek), przypomniawszy się pamięci czytających, przejdę do właściwego zadania mego, t. j. do opowiadania tego co się działo i dzieje w Szlązku i w jego okolicy. Materjał do tego jest ogromny, jak w każdém dużem mieście; trzebaby na niego, jeśli nie wołowéj, to przynajmniéj cielęcéj skóry, ale ponieważ czytelnicy oprócz przeglądu dziennika, inne jeszcze mają zatrudnienia, a Kronika jakkolwiek wychodząca w łokciowym prawie formacie, uszczuplić się powinna względem miary dla podrzędnych wiadomości przeznaczonéj — a ja liczę moje do tychże — ograniczę się na najważniejszem, odrysowując kończący się kwartał głównemi linjami konturowemi. Światła i cienie same z siebie wyjdą.

Z dniem dzisiejszym pożegnała nas kalendarzowa wiosna. Trudno ją chwalić, chociaż łacinnicy przykazali, żeby o nieboszczykach w korzystny sposób wspominać, bo wcale nie była ową porą poetyczną, w któréj »łagodny wietrzyk« tak ważną grywa rolę, rozczulając zwykle rymotwórców, osobliwie nowych w zawodzie, do tego stopnia, że siła wewnętrzna zmusza ich do wylewania tego na papier, czego dusza ich i serce są pełne. Pokazała się ona przeciwnie, w postaci bardzo chimerycznéj, dręcząc nas naprzemian, albo upałami tak okropnemi, że gdzieniegdzie w studniach wody już nie było, albo zimnem tak mocnem, że na polach liście ziemniaków i grochu pomarzły. Dla Wrocławian, liczących spacery wiosenne i przechadzki pod drzewami kwitnącemi, do głównych rozrywek, było to podwójnie przykro; pocieszali się jednak jak mogli, i z pokorą im niewłaściwą, ale pochwały godną, znosili nadzwyczajne zmiany temperatury, które niejeden nawet życiem przypłacił.

Nastąpiła pora targu na wełnę, wyścigów konnych, rozmaitych wystaw i towarzyszących temu wszystkiemu zabaw; miasto napełniło się gośćmi, a ruch po ulicach coraz się powiększał. Interessa handlowe pożądany wzięły obrót, każdy był zadowolniony, a mimo tego, twarze téj ludności nie promieniły tą wesołością, tém życiem, jak zwykle. Wyglądały jak po gorzkim napoju, a uśmiech na ich usta występujący, miał coś nienaturalnego, przymuszonego. Przyczyną tego niepokojącego usposobienia, był coraz bardziéj zbliżający się dzień 13 czerwca, a chociaż z małym wyjątkiem wszyscy, na pozór przynajmniéj, śmieli się i drwili ze spodziewanego gościa, który płomienistym ogonem swoim miał chłostać kulę ziemską, wraz z grzesznymi jéj mieszkańcami, najrozsądniejsi nawet byli tknięci wzruszeniem, które podobne do zarazy, opanowało mniéj więcéj wszystkie warstwy społeczeństwa. W samych pytaniach: *czy przyjdzie?* i twierdzeniach że *nie przyjdzie*, wyobrażała się jakaś obawa, albo przynajmniéj niepewność, wątpliwość, którym nikt zaprzeczyć nie potrafi; jak wszędzie tak i tutaj ród ludzki zajęty był *kometą*.

Nadszedł nareszcie dzień fatalny, a przeszedł jak każdy inny, nietylko tu, ale i wszędzie w całéj Europie, jak dziś nam już wiadomo z gazet. Biedakowi przez jakiegoś dowcipnisia wsławione-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Dąb ten był u pnia takgruby, że ledwie sześciu roslych parobków mogło go objąć rękami; należało ztąd wnosić, że musiał jeszcze przynajmniéj Bolesławowskie pamiętać czasy; lecz widać było, że cześć należną tak poważnéj starości oddawano mu jeszcze i teraz, bo jak cały pień był starannie obłożony ziemią dokoła, tak z jednéj strony była przy nim postawiona kamienna ława i jakiś głaz wielki czworograniasty, który niewykwintnym marzycielom tutejszym służył zapewne za stolik. Rozpatrując się daléj, widać było taką samą troskliwość i na wszystkich gospodarskich budynkach, które lubo skromne, a jak to wtedy mówiono, wedle staniku, były jednak zbudowane porządnie i fundamentalnie.

Taka więc była jedna duża a druga mniejsza stodoła, takaż stajnia obszerna a do tego nawet wymurowany, wapnem narzucony i dachówką pokryty szpichlerzyk. Tylko na miejscu domu mieszkalnego albo przynajmniéj chaty dostatniéj, stała mała i przygarbiona lepianka, która była tak uboga a nawet nędzna, że porównywając ją z jéj otoczeniem, nie można jéj się było dosyć nadziwić. Na tem miejscu, gdzie ta lepianka stała, widać było wprawdzie jakieś stare trawą zarosłe gruzy, prawdopodobnie fundamenty dawniejszego a odpowiedniego domostwa, — widać było także w pobliżu kilka sągów kamienia i cały stos zapewne na nowy budynek nagotowanego budulcu, — ale jak na kamieniach także już zielska porosły, jak budulec całkiem już ściemniał, chociaż był strzechą słomianą nakryty, tak też i widać było, że o postawieniu nowego domu nikt tu jeszcze nie myśli.

Tak też było w istocie. Właścicielem bowiem, czyli wyrażając się odpowiedniéj owoczesnym stosunkom, posiadaczem téj kmiecéj roli był stary Barnaba, który sam nigdy tutaj nie mieszkał. Tutaj się on urodził, tutaj wychował, lecz kiedy dorósł, został wzięty do dworu na służbę, w któréj przechodząc od najniższych stopni szlachecko-dworską hierarchję, został nareszcie włodarzem, a po śmierci podstolego nowogrodzkiego, nawet najgłówniejszą figurą w gospodarstwie Gozdawskiem. Pani podstolina bowiem, przerzuciwszy niezmiernie wielką liczbę dyspozytorów i podstarościch, przekonała się wreszcie, że od nich wszystkich daleko rozumniejszym i wierniejszym był stary Barnaba i jemu powierzyła zupełne zwierzchnictwo nad rolą, stajniami, oborami, szpichrzami i wszystkiem, co stanowiło jéj gospodarstwo. Barnaba tedy, lubo Bóg nie wie czegoby nie dał był za to, gdyby był mógł we własnéj chacie i na własnem gospodarstwie zamieszkać, nie był jednak w możności tego uczynić, bo mając tak ważne obowiązki względem dworu na sobie, musiał też mieszkać we dworze. Tak więc wyręczając się tutaj także tylko sługami a nie mieszkając sam osobiście, nie widział wcale potrzeby stawiania nowego domu, — i ztąd to pochodziło, że w gospodarstwie takiem zamożnem, wśród otoczenia tak dostatniego i utrzymywanego troskliwie, pierwsze miejsce zajmowała tak nędzna i przygarbiona lepianka.

mu, powodziło się jak komedjantowi, który na afiszu obiecuje niesłychane rzeczy, a rzeczywiście pokazuje mierne lub liche; po skończonem przedstawieniu wygwizdano go, a ci co w największem byli oczekiwaniu, potem za to najbardziéj hałasowali, najnielitościwiéj drwili ze zwodzonych. Rzecz sama bawiła przez dość długi czas, a przy stagnacji polityczněj, szczególnie fabrykantom codziennej literatury bibułowéj była na rękę; miała jednak i smutną stronę swoją, bo z przyczyny nadzwyczajnego strachu, stała się powodem kilku samobójstw w naszéj prowincji. Że i na mnogich śmiesznościach nie zbywało, łatwo sobie wystawić można; codzień słychać o nowych niedorzecznościach popełnionych w wieku z wielkiéj oświaty chełpiącym się, a między niemi jedno z najśmieszniejszych jest, że pewna pani mieszkająca o kilka mil ztąd, a bynajmniéj do niższéj klassy nie należąca, dnia 12 wszystkie szkła i porcelany swoje starannie w siano zapakowała, ażeby nie stłukły się przy zetknięciu się dwóch ciał niebieskich, a potem wkupiła się do towarzystwa zabezpieczającego życie, na korzyść staréj swéj służącéj, która z przyczyny srogiego obchodzenia się z nią, dręczycielkę swoją nieraz przeklinała i serdecznie cieszyła się z blizkiego zgonu świata.

Tak zwana »saison« kąpielowa już wszędzie zaczęła się, a sądząc po ogłoszeniach umieszczonych w dziennikach, nie ma źródła, gdzieby gość do niego udający się, nie odzyskał zupełnego zdrowia, a w dodatku znalazł przerozmaite jeszcze zabawy i rozrywki. Współzawodnictwo coraz większe, a zatem i groźniejsze. Kąpiele nadreńskie i czeskie, t. j. magnaterja pomiędzy źródłami, dziś już nie rażą zapraszaniem do siebie przez gazety; co chwilę czytamy łokciowe ich zalety, ale zarazem i pochwały naszych, które z największą skrupulatnością wyliczą wszystko, co za niemi mówić może. Konkurencja zawsze ma dobrą stronę swoją, a szczególnie naszym kąpielom jest potrzebna, bo zmusza ich do kroków, do ulepszeń, gościom niezbędnie potrzebnych, o których by dyrekcje inaczéj nie myślały. Każdy z Polaków jadący do Warmbrunn, Landek lub Salzbrunn, wie, ile tam brakuje do swobodnego życia, skarży się na to, że za drogie pieniądze nie znajduje tego, czego słusznie żądać może. Nie mówię już o wygodach, przy kuracji tak potrzebnych, ale czy to nie wstyd, że po wszystkich kąpielach naszych, gdzie rok w rok tyle zgromadza się rodzin polskich, w Salzbrunnie tylko spotkać się można z pismem polskiem, t. j. z *Czasem* krakowskim, a z warszawskich dzienników żadnego nie znajdziesz, nawet owego małego plotkarza, który tak sumiennie opowiada każdą, choć najdrobniejszą rzecz, a gościom z Polski bawiącym za granicą, szczególnie miłą byłby rozrywką. Co tu, przy samym wstępie do kraju obcego, daremnie szukamy, a co małym dałoby się uskutecznić kosztem, znajdujemy na drugim końcu, t. j. w Homburgu, w téj okrzyczanéj otchłani, gdzie wprawdzie wypróżniają kieszenie tym, którzy dają się skusić, ale zarazem pamiętają o wszystkich wygódkach i uprzyjemnieniach życia, nie żądając za to ani grosza zapłaty.

Wystawę przemysłową znajdująca się we wspaniałym pałacu obok królewskiego wznoszącym się, a niemało ciekawych zawierającą w sobie rzeczy, publiczność dość licznie odwiedza; niemniéj zajmuje ją *zbiór obrazów* wystawionych w salach giełdy kupieckiéj, a to słusznie, bo co tam nagromadzone, chlubnie świadczy o wysokim stopniu, na którym stoi w Niemczech sztuka malarska, a zaszczyt robi tym, którzy niemałym kosztem sprowadzając utwory żyjących artystów i wystawiając je przyczyniają się tém do sprzedania zwykle korzystnego a zarazem i do zachęcenia talentu.— W tym roku wystawa, co dwa lata odbywająca się, obfituje w piękne obrazy, między któremi portrety, pejzaże i „genre“ są przewyższające, a do téj chwili za przeszło złp. 40,000 już zakupiono.

Oprócz głównych wystaw, za małą summkę przystępnych, mamy tu jeszcze mnóstwo podrzędnych, a do tych ostatnich liczymy z małym wyjątkiem, wszystkie sklepy i sklepiki nasze. Dla kupców już się zaczyna czas żniwa, a skoro wypadek zależy od gości do nich uczęszczających, silą się na ujmujące wystrojenie magazynów. Cokolwiek znęcić, skusić może człowieka, rozkładają za zwierciadlanem szkłem okien, a nieraz wybór tu większy jest jak w samym sklepie. Co do przedmiotów do toalety damskiéj należących, Polakom dobrze znany Immerwahr i Maurycy Sachs ciągle rej wodzą, chociaż tym dwom nie zbywa na współzawodnikach wszelkiemi sposobami usiłujących, żeby chętnych kupna do swego sklepu przyciągnąć. Do osiągnienia tego celu rozmaitych używają dróg, a za najskuteczniejszą uważają pilnowanie hotelów. Od samego świtu domy zajezdne oblężone są przez chłopców i subjektów, którzy różnemi manewrami starają się o przyjaźń odźwiernego, a zaszczyceni względami straży hotelowéj, dowiadują się o tajemnicach każdego numeru, wynagradzając przysługę cygarem, smacznym trunkiem lub czemś podobnem, a ludziom przyjemnem. Jeśli przytrafia się (a to dość często) że gość zostaje bez żądanéj usługi, chociaż o mało sznurka od dzwonka nie urywa, to z drugiéj strony a bez żadnego zawołania widzi u siebie szereg ludzi oświadczających, że gotowi są „ćwiertować się za Jaśnie Wielmożnego Pana lub Hrabiego, a uporczywie nalegających, żeby im dać sposobność do sprawdzenia tego co twierdzą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Paryż 5 Lipca. Moniteur ogłasza dziś zrana nominację pana Frémy na dyrektora kredytu ziemskiego a pp. Bavoux, Langlais i Chassériaux na członków rady stanu.

Prócz tego tenże dziennik urzędowy zawiera postanowienie naznaczające dzień 20 lipca na otwarcie posiedzeń rad okręgowych.

Na końcu zawiera rozmaite raporty marszałka Randon donoszące o postępie operacji w Kabylji.

Paryż 6 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz i Cesarzowa wkrótce odwidzą królowę Wiktorję w Osborne-house, ale daléj nie pojadą i w podróży téj zachowają najścislejsze incognito. Xiąże Napoleon wczoraj odpłynął z Havru do Anglji.

Madryt 2 Lipca. Prawo o prasie zostanie jutro przedstawione; posiedzenia kortezów przedłużone będą do 10 października. Senat przyjął projekt organizacji. Zawichrzenie w Caroline (Sierra Morena) zostało przytłumione.

Frankfort 6 Lipca. Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa Wszech Rossji przybyli tu o godzinie kwadrans na 12stą przed południem, przyjęli śniadanie u posła Cesarsko-Rossyjskiego i o godzinie 12éj koleją hannowerską udali się do Kissingen.

Konstantynopol 27 Czerwca. Poseł belgijski, pan Blondel, z polecenia swego rządu udał się do Aten, a sekretarz poselstwa Isaoris, załatwia interesa belgijskie w stolicy Turcji. Riza-bey, pełnomocnik Porty przy dworze petersburskim, miał już posłuchanie prywatne u Sułtana i w dniu 30 b. m. wyjeżdża ztąd do Rossji. Pan Murray wyjechał z Bagdadu i bawi obecnie na granicy perskiéj, gdzie mają go powitać władze perskie, ale w Teheranie pragnionoby żeby on wjazd swój do stolicy odbył bez wielkiéj wystawności. (*Ind. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 2 Lipca. Morning Post w pierwszem wydaniu ogłasza według korrespondencji z Paryża następującą notę z daty wtorkowéj:

Sądzę że mogę wam zaręczyć, że Cesarz Napoleon nie spotka najmniejszéj trudności w powiększeniu kontyngensu francuzkiego w Chinach, jeśliby stan rzeczy w naszem państwie indyjskiém wymagał obecności w tamtéj stronie oddziałów wojska angielskiego przeznaczonych pierwotnie do operowania w państwie niebieskiém.

W drugiém wydaniu tenże dziennik ogłasza z tego samego źródła następującą notę datowaną w środę:

Mówiłem wam wczoraj o przyjaznych uczuciach Cesarza, jeśliby w skutku zawichrzeń w Indjach Anglja potrzebowała prosić Francję o pomoc dla wyprawy do Chin. Mogłem także zapewnić, że do téj chwili rząd Jéj Król. Mości nie zakomunikował nic podobnego gabinetowi francuzkiemu. Osoby urzędowe w Londynie zapewniały podobno pewnym osobom dyplomatycznym w Anglji, że spodziewają się iż przyszła poczta z Indji przywiezie wiadomości o przywróceniu tam zupełnéj spokojności.

Izba wyższa wotowała wczoraj drugie odczytanie billu tyczącego się kapitalizacji opłat na Sundzie.

W Izbie niższéj jeneralny prokurator oświadczył w odpowiedzi na interpellację pana Napier, iż przedstawił członkom gabinetu plan mianowania ministra sprawiedliwości i że spodziewa się, że

---

Pomimo to wszakże, że stary włodarz tutaj nie mieszkał, przybiegał on do swéj zagrody nietylko tak często, jak tego nadzór jego gospodarstwa wymagał, ale i oprócz tego jeszcze, jak tylko mógł to bez uszczerbku w swych obowiązkach uczynić. Najusilniejsze jego starania o to, aby się mógł od służby uwolnić, nie przyniosły jeszcze wprawdzie dotąd żadnego skutku; ale jego pilność i nieskażona sumienność w dopełnianiu swych obowiązków, któréj niezbite i długoletnie złożył dowody, obdarzyły go taką ze strony dworu ufnością, że mógł się zawsze dowolnie na kilka godzin z niego oddalić, nie obawiając się zarzutu o niedbalstwo. Nie korzystał on z téj swobody zbyt często, bo mu na to nie pozwalało jego sumienie, — ale też za to nie opuścił żadnéj niedzieli ni święta, aby całego popołudnia nie przepędził w swojéj zagrodzie. Lubił on bardzo ten swój skromny zakątek, tak jak każdy lubi swą własność, — lubił ją jeszcze tem więcéj, ile że w używaniu tego dobra był cokolwiek ograniczony, — była też to zresztą może jedyna za jego wszystkie cnoty nagroda!

Jakoż i dzisiejszéj niedzieli siedział on tutaj w najulubieńszem dla siebie miejscu, pod owym starożytnym dębem, który jego dziedziniec ocieniał, a koło niego, o ów głaz czworokątny oparty, stał młody chłopiec, który z pewnym wyrazem uszanowania z nim rozmawiał, a raczéj tylko odpowiadał na jego liczne i szczegółowe pytania.

Barnaba dzisiaj był to człowiek już stary i zapewne najmniéj sześćdziesiąt letni. Wysoki wzrostem, był on zbudowany zażywnie i silnie, jak wszystek lud wiejski tamtych okolic. I jak niemal wszyscy starce wiejskiego ludu był jeszcze czerstwy i krzepki, na rzepkowatych policzkach miał jeszcze świeże rumieńce, a cała głowa jego, otoczona białym jak mleko włosem, i opromieniona dużemi, niebieskiemi, myślącemi oczyma, przedstawiała jedną z głów tych cudownych, które nietylko nas pociągają ku sobie swoją, że tak powiem, niezniweczoną pięknością, ale pomimo woli obudzają w naszem sercu jakąś prawie religijną cześć i szacunek. Za przypatrzeniem się bliższem jednak nie było widać w téj twarzy żadnego innego wyrazu, oprócz niezawodnéj poczciwości, a nawet uderzającéj dobroduszności, która zdawała się o pierwszeństwo dobijać z jakiemś niby przygnębieniem wewnętrznem, z jakąś może już przebolałą żałobą, a może jeszcze do dziś dnia żywą, choć już z kolebki wyniesioną, goryczą. Tak siedział on z głową pochyloną na piersi, z rękami założonemi przed sobą i lubo prawie ciągle rozmawiał, zdawał się jednak w jakichś głębokich pogrążony być myślach.

Młody chłopiec, który stał przed nim, stanowił z nim przeciwieństwo prawie zupełne, a co ważniejsza, stanowił nawet przeciwieństwo ze samym sobą. Miał on bowiem teraz lat ledwie szesnaście lub siedmnaście, miał twarz okrągłą, rumianą, świeżą, czarne, żywe, wesołe oczy i w ogóle cały zdawał się być pełnym swobody w sercu i swawolnéj pustoty w umyśle: a pomimo to był ubrany w jakąś długą po kostki, z ciemnego sukna uszytą, sukmanę, która przypominając, jeżeli nie xieża sutanę, to przynajmniéj ubiór bakałarski albo organistowski, była jakby żelazną klatką, która trzymała na uwięzi swobodną i do lotu stworzoną ptaszynę. Patrząc na tego żwawego chłopca, zakutego w taką rewerendę nielitościwą, mimowolnie zbierała ochota, przystąpić do niego, obedrzéć go z tych więzów sukiennych i puścić na wolne powietrze, niechajby się okazał takim, jakim był w samej rzeczy i niechajby posłać w świat życia

plan ten będzie mógł być dość w porę roztrząsany i ogłoszony przed końcem teraźniejszych posiedzeń.

Królowa wróciła dziś do Londynu z Manchester gdzie zwidziła wystawę sztuk.

Morning Post podaje za pewność, że Cesarz i Cesarzowa Francji na sześć tygodni udadzą się do Manchester i zabawią tam dwa dni.

Paropływ szrubowy *Fox*, uekwipowany kosztem pani Franklin dla przedsięwzięcia ostatnich poszukiwań przy biegunie północnym, odpłynął we środę z Aberdeen na miejsce swego przeznaczenia.

Wice-hrabia Palmerston przybył wczoraj do Londynu z powrotem z Manchester.

Jako główny błąd w organizacji wojska indyjskiego, z wielu stron przytaczają to, że liczba służących w niem europejczyków, stosunkowo do liczby krajowców jest zbyt małą. Jeden z członków parlamentu, jak się zdaje obeznany z stosunkami indyjskiemi, podaje w dzienniku *Times* propozycyę wstrzymania na tak długo rekrutowania krajowców, dopóki liczba krajowéj armji, obecnie wynosząca 250,000 głów, nie zredukuje się na 80,000, radząc powiększyć wojsko europejskie do 80,000 ludzi, taki bowiem stosunek dwóch tych żywiołów może być jedynie bezpiecznym. (*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 4go Lipca. Król belgijski, xiężniczka Charlotta i hrabia Flandrji, przybyli wczoraj po południu do pałacu Buckingham z odwidzinami do Królowéj. Rodzina belgijska przyjmowana była w Dover przez lorda Byrona, szambelana Królowéj, i kapitana De Ros, konjuszego księcia Alberta. Sam xiąże Albert w towarzystwie księcia Fryderyka-Wilhelma pruskiego oczekiwał na swoich krewnych na stacji kolei Bricklayers-Arms w Londynie i ztamtąd towarzyszył mu do pałacu.

Xiąże i xiężna Montpensier przedstawieni zostali Królowéj. Oboje xięztwo odwidzili wczoraj Króla belgijskiego, a sam xiąże był także z odwidzinami u księcia Fryderyka-Wilhelma.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, hrabia Granville odpowiedział na zapytanie lorda Ellenborough, że zaprowadzone przez dyrektora wschodnio-indyjskiego towarzystwa zniżenie kursu wexlowego jest najprostszą handlową operacją. Prócz tego uczynił uwagę, że środki pieniężne jakie posiada jeneralny gubernator Indji, odpowiadają zupełnie potrzebie położenia. Bill lorda Campbell w przedmiocie niemoralnych publikacji, przeszedł przez komitet.

W Izbie niższéj zapytał się pan Bowring, czy rząd angielski poczynił odpowiednie kroki ku ułatwieniu wychodztwa do Gujany angielskiéj zwracając uwagę na niezmierną ważność sprowadzania dostatecznéj liczby wolnych robotników do téj kolonji, która przedstawia niezmierne pole do uprawy wszystkich produktów zwrotnikowych. Minister osad, pan Labouchere, przyznaje całą ważność téj kwestji i zapewnia, że czynił wszystko co tylko było w jego mocy ku ułatwienia emigracji do Gujany i zachodnio-indyjskich kolonji. Lord Palmerston przedstawił następującą rezolucję: W każdym przypadku kiedyby jakie krzesło w parlamencie skutkiem przekupstwa lub traktowania wyborców uznane zostało za wakujące, projekt rozpoczęcia nowych wyborów nie może być przedstawiony bez poprzedniego zapowiedzenia na siedem dni przynajmniéj naprzód. Pan Disraeli uważa tę rezolucję za przeciwną konstytucji i w takim razie tylko pozwoliłby na zawieszenie rozpisu nowych wyborów gdyby się komitet roztrząsający prawność wyborów za tem zawieszeniem oświadczył. Pan Duncombe, sir G. Grey, przemawiali także przeciw temu wnioskowi, który w końcu lord Palmerston cofnął z zapowiedzeniem, że go na przyszły poniedziałek w nowem zredagowaniu przedstawi na nowo. Pan Kingdale zapytał następnie kiedy i w jakich miejscach Anglja zaprowadzi swoich nowych konsulów w Krymie. Lord Palmerston odpowiedział, że minister spraw zagranicznych zajmuje się już zaprowadzeniem konsulatów angielskich w kilku portach Czarnego morza. (*NeuePr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 2 Lipca. Jedyną niejakiéj ważności nowiną, którą dziś donieść możemy, jest pogłoska rozchodząca się w salonach zwykle dobrze uwiadomionych, o bliskiem zobaczeniu się króla pruskiego z naszym cesarzem. Tylko jak przeszłego roku Cesarz odwiedził Króla pruskiego w czasie jego pobytu u wód czeskich, tak w tym roku król pruski przybędzie do Wiednia oddać nawzajem tę wizytę swemu sprzymierzeńcowi. Nie przywiązując do tego widzenia się stanowczego jakiegoś celu politycznego, mamy jednak prawo sądzić, że polityka nie będzie zupełnie wyłączoną z rozmów dwóch monarchów, których łączą tak liczne wspólne interessa.

Przybycie króla Fryderyka Wilhelma przywróci nieco życia dworowi i miastu, dziś tak wyludnionemu i opuszczonemu przez wszystkie znakomitości. Wielu członków rodziny cesarskiéj znajduje się w téj chwili za granicą lub na prowincji; jeneralny gubernator węgier arcyxiąże Albert wyjechał do północnych Niemiec dla brania kąpieli morskich w Nordersey.

Ciało dyplomatyczne zupełnie nas opuściło.

Wśród téj zupełnéj ciszy politycznéj, jedna wewnętrzna kwestja obudziła nieco ruchu. List pasterski biskupa Bergamo, potępiający dziennik *Bilancia*, jako niebezpieczny i przeciwny religji, wzniecił obawę, czy przypadkiem nie istnieje jaki sekretny artykuł, nadający duchowieństwu prawo czuwania nad prassą, któraby w takim razie pozbawioną była wszelkiéj rękojmi niezawisłości.

Ale obawy te są urojone. Artykuł 9ty konkordatu pozwala wprawdzie biskupom wskazywać swoim owieczkom pewne xiążki, których czytanie zdawałoby im się niebezpiecznem pod względem religijnym, ale na tem ogranicza się prawo duchowieństwa. To prawo posiada duchowieństwo każdego wyznania w równym stopniu. Ale sama tylko władza cywilna ma prawo zabronić drukowania i puszczania w obieg xiążek uważanych za przeciwne prawu, moralności i porządkowi publicznemu.

Ostr. Ztg. w artykule zasługującym na uwagę, z powodu szczerego i śmiałego tonu, jaki w nim spotykamy poraz pierwszy może, broni głośno sprawy prassy perjodycznéj, nad którą chcianoby rozciągnąć surowsze przepisy, niż nad innemi publikacjami. Dyskussja rozpoczęta w tym przedmiocie przez dziennik posiadający wielkie poważanie u publiczności i uchodzący za odbijający niekiedy myśl rządu, jest dobrą wróżbą; dowodzi bowiem, że rząd chociaż zmuszony przez pewne potężne względy do wielkiego umiarkowania względem biskupów, nie myśli jednak bynajmniéj zrzec się swojéj prerogatywy na ich korzyść i że kwestję cenzury biskupiéj co do prassy, uważa jako sprawę osobną, którą biskupi i prassa mogą według upodobania i sił swoich bronić przed trybunałem opinji publicznéj.

Zaledwie kwestja neuszatelska umarła i została pochowaną, szwajcarowie już się znowu ruszają, chcąc wywołać inną znowu, najbliżéj nas dotykającą; idzie tu o odłączenie kantonów Tessynu i Grisonów od dyecezji lombardzkich. Wiadomo że od dawna rozpoczęte zostały negocjacje z stolicą apostolską i Austrją dla wydobycia Tessynu z pod zwierzchności hierarchicznéj biskupów Medjolanu i Como. Ale te kroki spotkały formalną odmowę, bo dwór rzymski i austrjacki mają zbyt ważne powody, żeby nie ustąpić żądaniu Szwajcarji.

Zdaje się, że rząd szwajcarski ma wielką chętkę sprobować z nami taktyki, która mu się tak dobrze powiodła z Prussami, i zadekretować własną swoją powagą to odłączenie, jako będące logicznem następstwem niezawisłości i własnorządzenia Rzeczypospolitéj szwajcarskiéj. Nie wiemy czy szwajcarowie odważą się spełnić te zachcenia zanadto republikańskie, ale to pewna, że nasz rząd postarałby się w takim razie zwrócić Szwajcarję w granice jéj międzynarodowéj pozycji. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 4 Lipca. Wypadki włoskie są powodem nader czynnego ruchu depesz między Plombières, Rzymem i Wiedniem. Mazzini znajdował się w Genui w czasie powstania, a jeśli mamy wierzyć pewnym źródłom, ukrywa się tam jeszcze w téj chwili.

Według wiadomości nadeszłéj specjalną drogą do rządu francuzkiego, otrzymano dziś w Londynie depeszę z Indji donoszącą, że jenerał Lawrence maszeruje przeciw Delhi, nie czekając na posiłki.

— *Moniteur* potwierdza dziś jednę z tysiącznych pogłosek, jakie obiegały w przedmiocie powrotu hr. Morny, donosi bowiem, że Jego Excelencja przyjęty był u Cesarza w Plombières, pierwéj nim się ukazał w stolicy.

P. de Morny ma odbyć małą przejażdżkę do Puy de Dome, którego jest reprezentantem w Ciele prawodawczem; następnie hrabia i hrabina o-

---

temi drogami, do jakich własne pociągało go serce. Ale na teraz nie można było jeszcze o tem i myśleć, młody ten chłopiec bowiem był to syn starego Barnaby, który dotychczas był w szkołach w Wieluniu, wczoraj przyszedł na ferje do ojca, a po ferjach natychmiast miał się udać do dalszych szkół do Poznania, albo też do Krakowa, co jeszcze nie było zdecydowanem.

— I czegóżto was tam uczą w tych szkołach? — pytał daléj Barnaba, po małéj chwili namysłu.

— Oj! czegoby nieuczyli! — odpowiedział chłopczyna, — co im się podoba, tego nas uczą. Uczyli zrazu grammatyki i łaciny, potem retoryki i poezji, daléj matematyki, fizyki, aż też i astronomji.

— Hm! i cóż to jest astronomja?

— Astronomja to jest nauka o gwiazdach, kędy się które najdują, jakie mają nazwiska i jako lecą po firmamencie.

— I to jest pewno, że one lecą?

— Lecą, tatuniu, tak jak i ziemia do koła słońca, i to tak akuratnie, że żadna z nich ani minutki nie chybi, jeno tam stawa gdzie jéj Pan Bóg przeznaczył miejsce.

— Hm! tożto i to dobrze wiedziéć, bo i to potrzebna nauka a jeszcze zwłaszcza dla xiędza.

Na te słowa chłopczyna spojrzał jak gdyby z trwogą na ojca, i po chwili namysłu zapytał:

— Już mi więc koniecznie być xiędzem?

— Albo xiędzem, albo takim parobkiem jak ja, — rzekł na to starzec stanowczo, — innéj drogi nie ma dla ciebie.

— Hm! — odezwał się chłopiec, skrobiąc się w głowę, — anoż przecie ja tak rozumiem, że choćbym też i xiędzem nie został, to wżdy mnie jeszcze nie koniecznie wezmą do dworu.

A na to ojciec:

— Jako śmierć, tak i to cię nie chybi. A im więcéj bedziesz uczony, im lepiéj być możesz przydatny, tem cię prędzéj pochwycą. Bo już tak jest. A ja nie chcę, żeby tak było. Nie powinien ja wprawdzie na to płakać tak bardzo, żem jest w słuźbie we dworze, boć mi z tem źle nie było, i dzisiaj nie jest. Pan podstoli nieboszczyk, Panie świeć jego duszy, był mąż surowy i trochę bitny, jakoż za niego bywało różnie; pani podstolina nosi się także nie nisko i umie także utrzymać rygor pomiędzy ludźmi, ale już téż i z dzieckiem własnem nie mogłaby się obchodzić lepiéj, jak ze mną. — Mam téż u niéj i chleb dostatni i zachowanie. Nieraz jaki podstarości albo téż dyspozytor z sąsiedztwa, kiedy wejdzie do niéj, to stoi przy drzwiach choćby i pół dnia: a mnie i siąść nie nowina przy pani. A kiedy najdzie mnie siedzącego, to już mi nigdy wstać nie pozwoli, a mówi do mnie: — siedźcie sobie Barnabo, boście się nachodzili. — Toż i z paniczem, który się teraz bierze do rządów, ba nawet i lepiéj, bo już tam u niego jest i krzesełko przy drzwiach, na którem siadam jako na swojem, kiedy przychodzę wieczór ze sprawą. Ale przecie to wszystko jeszcze nic nie pomaga, bo już taki chłop chłopem na zawsze.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

302

czekiwani są w Ems. Postanowienie oddające na nowo prezesostwo Ciała prawodawczego p. Morny, zdaje się wielu osobom być zaprzeczeniem pogłosce, jakoby p. de Morny zatrzymać miał urząd ambassadora w Petersburgu, jednakże dotąd nie wymieniają osoby, któraby go mogła zastąpić na téj posadzie, a przynajmniéj wszelkie domysły w tym względzie podawane są za fałszywe.

Dzisiejsza giełda mocno się odznaczyła niezmiernym popłochem; upatrywano w tem może najniesłuszniéj wróżbę niepowodzenia kandydatów rządowych w nadchodzących wyborach jutro i pojutrze.

Biegała tu dziś smutna wieść o śmierci sławnego naszego pieśniarza Berangera, ale na szczęście na teraz jeszcze nie prawdziwa, albowiem znakomity ten starzec dziś ma się nawet lepiéj niż wczoraj; nie należy wprawdzie łudzić się względem trwałości i ważności tego polepszenia; zacny starzec jest tak osłabiony, że nawet nie można chcieć go utrudzać staraniem o jego ubranie i dla tego prawie w zupełnym negliżu przyjmuje on liczne często znakomite, a zawsze sympatyczne odwiedziny w swojem ustroniu przy ulicy Vendome. (*Independance Belge*).

SZWAJCARJA.

Bern 1 Lipca. Wiadomo że Chaux de Fonds, najludniejsze miasto Kantonu Neuszatel, nadało doktorowi Kern prawo obywatelstwa. Wielka rada Kantonu (władza prawodawcza) uzupełniła to zarządzenie nadając narodowość neuszatelską pełnomocnikowi Szwajcarji. Wotum to dano przez głosowanie ciche (oponujący powstaje, przyzwalający pozostaje na krześle); przy powtórnem głosowaniu sprawdzającem, ani jeden deputowany, z odcienia rojalistów, a jest ich około dwudziestu, nie oponował przeciw temu dowodowi wdzięczności narodowéj. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Turyn 1 Lipca. Otrzymaliśmy dziś nowe szczegóły względem wypadków w Genui. Policja miała się na baczności. W ciągu dnia postrzegła że pewne indywidua podejrzanéj powierzchowności, były w wielkim ruchu. Niektórzy z tych ludzi kupowali wczoraj wino i rozdawali je innym, którzy widocznie mieli działać według ich rozkazów.

Straże w pałacu intendentury i innych zakładach publicznych zostały podwojone. Wieczorem dała się widzieć agitacja w cyrkule Pré, jednym z najludniejszych w Genui. Ajenci bezpieczeństwa publicznego przedsięwzięli rewizję w niektórych domach i znaleźli tam dość znaczne składy broni ukryte w szopach przy ulicy Vallechiara. Zrewidowano mnóstwo indywiduów i aresztowano wszystkich przy których znaleziono broń. Patrole policyjne za obrębem miasta aresztowały także znaczną liczbę ludzi.

Podczas gdy to się działo w mieście, banda pięćdziesięciu ludzi zbrojnych zdobyła przez niespodziany napad twierdzę *Diamante*, strzeżoną przez słaby oddział żołnierzy i sierżanta dowodzącego tym oddziałem, który chciał stawić opór, kula z pistoletu trupem położyła. Ale banda ta. nie doczekawszy się spodziewanych posiłków, opuściła warownię o godzinie czwartéj z rana, rzuciwszy nawet wszelką broń, którą miała z sobą.

Wiadomość o całych tych wypadkach przejęła osłupieniem całą ludność Genui, która pozostała bardzo spokojną. Zresztą wypadek ten byłby śmieszną donkiszoterją, gdyby mu nie dawała smutnéj barwy śmierć walecznego żołnierza, który padł ofiarą gorliwości w spełnieniu swego obowiązku.

Wiadomości otrzymane dziś z rozmaitych punktów Włoch, dowodzą, że zamach wykonany w Genui nie jest odosobnionym faktem i że widocznie działano tu według ogólnego planu i rozkazów. Depesze nadeszłe dziś donoszą naprzykład, że w dniu wczorajszym były krwawe zawichrzenia w Livorno między zbrojnymi ludźmi, a żandarmami i wojskiem toskańskiem. Dziś z rana zawichrzenia ustały.

Od kilku dni także statek parowy odbywający służbę portową między Turynem i Genuą *il Cagliari*, należący do pewnego prywatnego towarzystwa, jak zwykle udał się na miejsce swego przeznaczenia. W drodze statek ten dotyka do Sassari w Sardynji, ale na próżno oczekiwano go tym razem w tym porcie. Powziąwszy podejrzenie, wysłano paropływ *Incluse*, dla dowiedzenia się co się stało ze statkiem *Cagliari*. Otóż pokazało się, że w drodze passażerowie mający paszporty do Tunis, zmusili kapitana do zmienienia drogi i zawinęli do Ponza, uwolnili tam 300 więźni i razem z niemi wylądowali w Sapri blisko Neapolu. Później dwa statki wojenne neapolitańskie schwytały *Cagliari*, a wojsko udało się w pogoń za wichrzycielami. (*Ind. Belge*).

OCZYSZCZANIE MIAST
I OTRZYMYWANIE NAWOZU W STANIE STAŁYM
ZE ŚCIEKÓW KANAŁOWYCH.

(Dokończenie.)

Osady strącane z różnych prób wód kanałowych, nie mięszanych z sobą, dawały zbyt rozmaity ciężar, albowiem po odjęciu wagi ilości użytego wapna, następne cyfry wykazywały wagę osadów otrzymywanych z jednego litra cieczy:

Numera prób: 1. 2. 3.
Ciężar osadu z jednego litra: 1,3299; 8,6658; 1,439;
4. 5. 6. 7.
1,129; 0,3289; 4,9192; 0,8580 grammów.

Z pomięszania wód do tych siedmiu prób użytych wypadło na 1 litr osadu strąconego 3,704 grammów.

Przy próbach pomienionych wychodziło wapna z przecięcia do 1 litra 0.3575.

Doświadczenia robione z cieczami czerpanemi z kanałów w Londynie dawały prawie tyle osadu co i w Leicester.

W ogóle proces oczyszczania wyżéj przytoczony jest niedawnym i jeszcze należycie zbadanym nie został, zwłaszcza ze względu na używany odczynnik i na wartość rolniczą nawozu. Dotychczas nie można jeszcze wyrzec nic stałego, czyli z czasem nie dojdziemy do innego sposobu postępowania, za pomocą którego moglibyśmy z cieczy kanałowych uzyskiwać większą ilość azotu, stanowiącego główny środek pożywny dla roślin. Przytoczyny tylko następne próby i doświadczenia, oraz wnioski na ich zasadzie wyprowadzone.

W laboratorjum szkoły dróg i mostów w Paryżu, robione były rozbiory chemiczne z cegiełki osadu w zakładzie w Leicester strąconego. Z rozbiorów tych otrzymano: że w 100 częściach tegoż znajduje się azotu, łącznie z ilością zawartą w solach ammoniakalnych, przeszło 1,1; osad ten uważając jako nawóz ze względu na azot, okazuje się że 1000 kilogrammów tego produktu, przyniesie tyle użytku, co 2,750 kilogrammów świeżéj mierzwy. Nadto na wszelkich gruntach wymagających marglowania, nawóz ten z natury swego składu, działałby tak samo, jak najsiluiejszy margiel.

W témże samém laboratorjum dopełniane były próby z cieczami, z kanału przy ulicy Rivoli czerpanemi, które podobnież jak w zakładzie w Leicester, traktowane były wapnem. Wypadki ztąd otrzymane, zdają się okazywać, że wapno nie działa dostatecznie na ammoniak pozostający w stanie wolnym, i że dodając w pewnym stosunku fosforanu wapna, możnaby otrzymywać więcéj nierówne azotu. Również nastręczyło się pytanie, czyby zamiast używania otrzymywanych osadów bezpośrednio jako nawozu, nie było korzystniéj wyrabiać z niego saletry, któréj wartość nierównie jest wyższą.

Przytoczone myśli, mające na celu jedynie zyskanie jak największéj korzyści z otrzymywanego nawozu, są obecnie przedmiotem śledzenia i doświadczeń ludzi fachowych za granicą. Choćby zamierzenia te osiągnięte nawet nie zostały, nie zmniejszy to ważności pomysłu, przez inżeniera Wicksteed w praktykę wprowadzonego, który w takim samym systemie jak dziś, zasługuje już na jak największe upowszechnienie.

Warszawa pod względem sanitarnym wchodzi na drogę postępu: wodociągi znaczną część miasta zaopatrzają w wodę wiślaną; zamierzona kanalizacja ureguluje ściek nieczystości: jakżeby zatém pożądanem było, gdyby odchody kanałowe zamiast spływać wprost do Wisły, przerobione w zakładzie urządzonym w sposób jak wyżéj opisany, odchodziły w stanie cieczy czystéj bez odoru, pozostawiając jeszcze nawóz mogący korzystnie użyźniać grunta przyległe miastu. Zakład podobny jak z opisu widać zbyt jest prostym. fabrykacja kosztowna być nie może, a ztąd i sam nawóz po niskich cenach mógłby być sprzedawany. Przewóz nie powinienby być kosztownym, skoro produkt ten w stanie suchym i zbitym nie wielką objętość zajmuje, a transport Wisłą do znacznéj odległości nawet opłaciłby ponoszone wydatki, kiedy dziś na kołach koloniści o kilka mil z korzyścią wywożą kupowaną przez siebie w Warszawie mierzwę stajenną. Przedsiębierstwo więc podobne choćby ze stanowiska czysto spekulacyjnego udaćby się powinno; a jeśli przytém choć w mniejszym stosunku, jak przykład w Leicester podany wykazuje, zdołanoby obniżyć cyfrę śmiertelności dla miasta naszego, jak wielkie byłyby wypadki dla dobra ludzkości z urządzenia podobnego zakładu! *Cz.*

DONIESIENIA.

Nr 15ty **Ruchu muzycznego** wyszedł z druku i zawiera: Symfonja w Warszawie. — Korrespondencje: z Lublina i ze Lwowa (dokończenie). — Drugi obrazek muzykalności. — Rokosz instrumentów (ciąg dalszy). — Rozmaitości. (Nr 278—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bukowski Heljodor kapitan z Persburga nr 634, *Chońscy* Stan. i Kazi. ob. z Żytomierza nr 414, *Dalecki* Fel. doktór z Petersburga nr 613, *Erwot* pułk. z Dubna nr 634, *Głogowski* Adolf ob. z Tyszowiec nr 634, *Hołowińska* Marja ob. z Petersburga nr 613, *Krasiński* Lud. ob. z Krasnego nr 476, *Mogielnicki* Stan. ob. z Petersburga nr 613, *Milewscy* Fran. radca honorowy i Jacenty ob. z Moskwy nr 414, *Morfeld* naczel. pow. z Włocławka nr 625, *Worcel* Joanna hr. z Żytomierza nr 613, *Wojniłowicz* Lucjan ob. z gub Grodzieńskiéj nr 414, *Wołłowicz* Stan. ob. z Rawy nr 2745, *Zapolski* Gracjan ob. z Cesarstwa, *Zadarnowski* Win. oby. z Kamieńca Podolskiego nr 570, *Michałowski* Stan. ob. z Krakowa nr 634, *Paprocki* urzęd. z Paryża nr 451.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogusławski Stan. ob. do Stoku, *Domaszewski* Alexander ob. do Korzenia, *Górscy* Ant. ob. do Patrowa i Jan ob. do Tułowic, *Iwanowski* Lud. doktór do Zytomierza, *Komierowski* Ign. oby. do Kraszewa, *Karnkowscy* Jan i Konst. ob. do Oleszna, *Puzyna* Józef dymis. pułkow. do Wilna, *Turkułł* Maurycy ob. do Kijowa, *Bogdaszewscy* Ign. marszałek szlachty gub. Mińskiéj i Jan urzędnik do Paryża, *Groza* Alex. ob. do Paryża, *Grabowski* Edw. mecenas do Ostendy, *Krysińska* Urszula żona doktora do Ostendy, *Kuźnicow* Jul. ob. do Włoch, *Morawski* Jul. proboszcz do Karlsbad, *Puzyna* Tad. ob. i *Romer* Alfred ob. do Paryża, *Rozen* Szymon bankier do Paryża, *Radziwiłłowa* Olimpja do Paryża, X. *Świątkowski* Paweł prałat scholastyk katedry Kujawsko-Kaliskiéj do Karlsbad, *Wołowski* Xawery ob. do Ostendy, *Wojniłowicz* Lucjan ob. do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 324, wyjechało 416.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 42, a statkiem *Płock* osób 55, dziś statkiem *Narew* odpłynęło osób 45, a statkiem *Płock* osób 133.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 8 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	17½	5	16½
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	91	85	41
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	56	14	53
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	56	105	6
„ „ „ z roku 1855			106	56	106	6
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	740	—
Wexle z dnia 6 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	5	93	82½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	30	6	28
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	74	85
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 8 8/9
od listów zastawnych kop. 2 2/
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop 19 4/9

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Estella. Pan Franciszek. Zachód słońca.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 27my.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*